Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 204115. Cena pojedyńczego egzemplarza 15 groszy.

DRWĘCA

z dodatkami: „Opiekun Młodzieży“, „Nasz Przyjaciel“ i „Rolnik“

„Drwęca“ wychodzi 3 razy tygodniowo we wtorek, czwartek i sobotę rano. — Przedpłata wynosi dla abonentów 1,50 zł z doręczeniem 1,65 zł miesięcznie. Kwartalnie wynosi 4,50 zł, z doręczeniem 4,95 zł.

Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.

Druk i wydawnictwo „Drwęca“ Sp. z o. p. w Nowemmieście.

Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-łamowej 10 gr, na stronie 3-łamowej 30 gr, w tekście na 2 i 3 stronie 40 gr, na 1 stronie 50 gr, przed tekstem 60 gr. — Ogłoszenia zagr. 100% więcej.

Numer telefonu: Nowemiasto 8.

Adres telegr.: „Drwęca“ Nowemiasto-Pomorze.

Rok VIII. Nowemiasto-Pomorze, Sobota, dnia 5 maja 1928. Nr. 53

Roman Dmowski za znacznem zmniejszeniem liczby głosujących przy wyborach przez przyznanie czynnego prawa wyborczego tylko głowom rodziny.

Ostatnie wybory zaznaczyły się wynikiem smutnym. budzącym poważne obawy co do zdolności twórczej pracy ze strony obecnej naszej reprezentacji w ciałach ustawodawczych. Lecz nietylko sam wynik nas przeraża, ale i cała kampanja przedwyborcza, która do takiego wyniku doprowadziła, a mianowicie rozpasanie najniższych instynktów demagogicznych i partyjnych, oraz chorobliwe rozgorączkowanie i roznamiętnienie całego społeczeństwa. Stąd też trzeźwi i poważnie patrzący nasi politycy zastanawiają się, jakby temu złu zaradzić, a mianowicie, by dając możność społeczeństwu wyboru swych przedstawicieli do ciał ustawodawczych, a temsamem udziału w rządach kraju, i przezto nie pozbawiając go demokratycznych jego zdobyczy, jednak uczynić sposób przeprowadzenia wyborów takim, by i cała akcja wyborcza biegła spokojnym trybem i rezultat tej kampanji wyborczej był lepszy, pożyteczniejszy dla państwa. Między innymi poświęca tej kwestji baczną uwagę p. Roman Dmowski, który dochodzi do przekonania, iż złu powyżej opisanemu w wielkiej mierze zaradzić zdolne znaczne zmniejszenie liczby głosujących. A dokonanie tego zbawiennego zmniejszenia upatruje on w przyznaniu czynnego prawa wyborczego tylko głowom rodziny. Oto jego wywody:

„To jedno jest pewnikiem, że im więcej jest głosujących, tem większą przewagę mają ludzie głupi, politycznie ciemni. Dlatego to zapewne w polskiej ustawie wyborczej postarano się dać państwu tylu głosujących, że już więcej dać nie można. — Jest ona tak zrobiona, jakgdyby jej twórcom chodziło o to, żeby przedstawicielstwo kraju było jak najgorsze.

Ponieważ jesteśmy jednym z krajów, posiadających najniższą kulturę polityczną w Europie, ponieważ historja ostatnich kilku pokoleń sprawiła, że w rządzeniu się mamy mniej doświadczenia, niż narody niższe od nas cywilizacyjnie, ponieważ mająca poczucie swego obowiązku względem całości i wiedząca, jaki temu poczuciu należy dać wyraz mniejszość jest u nas bardzo nieliczna, przeto ustawę wyborczą zrobiono tak, żeby tę mniejszość całkowicie utopić w bezmyślnej liczbie. Ponieważ należymy do narodów, posiadających najwięcej politycznych analfabetów, przeto nasza ustawa wyborcza obejmuje największą liczbę mieszkańców kraju.

Tu leży jedna z najgłówniejszych przyczyn rozstroju naszego politycznego życia i słabości naszego państwa. Jeżeli się nie zdobędziemy na znaczne zmniejszenie tej liczby, państwo polskie pomyślnie rozwijać się nie będzie.

Mam całą świadomość tego, iż łatwo jest powiedzieć, że trzeba zmniejszyć liczbę wyborców, ale bardzo trudno wskazać zasadę, którąby do tego doprowadziła.

Wracać do cenzusu majątkowego czy podatkowego dziś nie można. — Obłąkańcem politycznym byłby ten, ktoby próbował dziś pozbawić głosu klasę robotniczą lub warstwę niezamożnej inteligencji. Zresztą doświadczenie uczy, że dojrzałość obywatelska naszych warstw zamożnych także stoi pod wielkim znakiem zapytania. Oddanie też całkowite w ich ręce losów państwa byłoby krokiem conajmniej lekkomyślnym, gdyby było nawet możliwe.

Niewiele więcej wart jest w dzisiejszych czasach t. zw. cenzus wykształcenia, który jest właściwie tylko cenzusem szkolnym. Żadna szkoła nie wypuszcza ludzi wykształconych, tylko, o ile jest dobrą szkołą, daje im podstawy, na których istotne wykształcenie mogą oprzeć, o ile chcą i umieją. Często chłop, nie umiejący pisać ani czytać, ma więcej sensu w głowie, niż posiadacz dyplomu uniwersyteckiego. Tam, gdzie chodzi o zdrowy sąd w sprawach życiowych, nie tyle ludzie niewykształceni są niebezpieczni, ile ci, którym się zdaje, że mają wykształcenie. Klęską życia publicznego są rozmaite gatunki niedouczków.

Poważne zmniejszenie liczby wyborców, bez pozbawienia prawa obrony swych interesów jakiejkolwiek warstwy społecznej, a w szczególności warstw, które posiadają dziś dużą względnie energję polityczną, energję, która znajdzie swój wyraz nie na tej, to na innej drodze, a natomiast z widokami pozostawienia przy głosie żywiołów dojrzalszych, jest jednak możliwe. Tylko trzeba zrezygnować z tworzenia ustawy idealnej, starającej się dać głos wszystkim, którzy do posiadania głosu dorośli.

Właściwie cały rozwój systemu reprezentacyjnego w krajach cywilizacji europejskiej został oparty na fałszywej podstawie, która musiała go doprowadzić do niedorzeczności i która w krótkim czasie musi go zniszczyć, o ile nie będzie zmieniona. Zignorował on najważniejszą instytucję, na której społeczeństwo w świecie naszej cywilizacji stoi i której swą siłę zawdzięcza — instytucję rodziny Rodzina jest ogniwem, łączącem jednostkę ze społeczeństwem i społeczeństwo przedewszystkiem z rodzin, a nie z jednostek się składa.

W ustroju reprezentacyjnym należy się przedstawicielstwo rodzinie, i najsilniejszy, najzdrowszy byłby system reprezentacyjny, w którymby przy wyborach przedstawicielstwa głosowała rodzina w osobie jej głowy, to znaczy, ojca rodziny, lub tam, gdzie tylko jedno z rodziny żyje, ojca lub matki. Żadna krzywda państwu by się nie stała, gdyby jednostkom obojga płci, nie posiadającym rodzin, pozostawiono tylko bierne prawo wyborcze.

Ma się rozumieć, czasu trzeba, ażeby ludzie zrozumieli, że przyjęcie tej zasady jedynie może ocalić naszą cywilizację, siłę w jej łonie więzów społecznych i zdrowy rozwój życia politycznego. Niezawodnie będzie to najpierwej zrozumiane w społeczeństwach katolickich, zwłaszcza łacińskich, które najmniej oddaliły się od rzymskich podstaw naszej cywilizacji i które dotychczas nie rozszerzyły prawa wyborczego na wszystkie jednostki płci obojga.

Dzień 1 maja w Warszawie.

Krwawe starcia na pl. Teatralnym. — Walka między milicją P. P. S. a komunistami — 3 zabitych, 50 rannych.

Warszawa, 1. 5. Dzisiejszy obchód socjalistyczny zaznaczył się krwawemi starciami na placu Teatralnym. O godz. 9 i pół zaczęli się tam gromadzić demonstranci. Na środku placu zaczął przemawiać pos. Jaworowski i kilku innych posłów P. P. S. na specjalnie wzniesionych trybunach. W tłum pepesowców klinem wdarli się komuniści, którzy skupili się koło arkad Teatru Wielkiego. — Wzniesiono mównicę, z której przemawiali posłowie komunistyczni Warszawski i Szypuła.

Około godz. 11-tej, gdy tłum uczestników dosięgnął cyfry 5 — 6000, nagle rozległ się strzał i doszło do formalnej bitwy między milicją P. P. S. a komunistami. W wyniku walki padły 3 osoby zabite i około 50 rannych, w tem 8 ciężko.

Pod wrażeniem strzałów, tłum rozbiegł się i w kwadrans później zjawiła się policja konna, która zaczęła szarżować w kierunku ulic Senatorskiej i Wierzbowej, gdzie byli komuniści. Uciekając komuniści, unieśli rannych.

Około godz. 11 min. 15 pojawiły się karetki Pogotowia Ratunkowego, które zabrały 2 zabitych i jednego ciężko rannego (zmarłego później) z pod arkad Teatru Wielkiego. Kiedy komuniści ujrzeli karetki Pogotowia, zaczęli wnosić do nich rannych. Około godz. 11 i pół ruszył pochód P. P. S. z placu Teatralnego Krakowskiem Przedmieściem, Nowym Światem, Alejami Ujazdowskiemi, Nowomiejską i Marszałkowską, poczem skręcił do Al. Jerozolimskich, gdzie przed lokalem P. P. S. się rozwiązał. Dodać należy, że doszło do lekkiego starcia w czasie, gdy pochód przechodził placem Trzech Krzyży.

Ponieważ komuniści grupowali się na ulicach Bielańskiej i Senatorskiej, policja zaczęła ich tam rozpędzać, przyczem doszło do bójek i strzelaniny. Około godz. 1 i pół zapanował względny spokój.

Pruskie rozporządzenie o mniejszościach.

Już przedczasem sławi je prasa niemiecka, jako wielkie dobrodziejstwo dla Polski.

Warszawa. 1. 5. Pruskie ministerstwo wydało rozporządzenie, mające przyczynić się do uregulowania praw mniejszości narodowej w Niemczech. Będzie ono dotyczyć głównie mniejszości polskiej, jako największej mniejszości w państwie niemieckiem.

Rozporządzenie opiera się na konwencji genewskiej, pozostawiając poszczególnym osobom swobodę w przyznawaniu się do przynależności narodowej. O przynależności narodowej dzieci szkolnych rozstrzyga wyłącznie i ostatecznie wola rodziców.

Regulacja praw szkolnictwa mniejszościowego nastąpiła w ten sposób, iż rozporządzenie przewiduje trzy typy szkół: a) szkoły państwowe, którym rząd będzie udzielał zapomóg, b) prywatne, pozbawione zapomóg rządowych i c) ludowe.

„Vossische Zeitung“ twierdzi, iż nowe rozporządzenie, to „magna charta“ mniejszości narodowych w Niemczech. Zdaniem pisma, zaznaczył się w traktowaniu mniejszości przez rząd pruski postęp zasadniczy.

„Germania“ oświadcza, iż obecnie mniejszości narodowe w Niemczech nie będą miały powodów do uskarżania się.

Wynik wyborów we Francji, to poważne przesunięcie na prawo.

Wielki sukces grupy Louis Marina we Francji. — Paryż ławą głosował na listy narodowe.

Paryż, 1. 5. Dalsze obliczenia wyniku wyborów wykazują, że prawicowi republikanie Marina osiągnęli jeszcze większy sukces niż przypuszczano początkowo, zdobywając nie 148, lecz 169 mandatów. Poza tem wybrano 95 republikanów lewicowych, 60 radykałów prawicowych, 115 radykałów Herriota, 45 republikan socjalistów, 102 socjalistów, 9 konserwatystów, 16 komunistów. Brak dotychczas wyników z jeszcze jednego okręgu. 303 deputowanych zostało ponownie wybranych.

Paryż, 1. 5. Prasa francuska stwierdza, że specjalnie w mieście Paryżu listy narodowe odniosły wspaniały sukces. Nawet robotnicze przedmieścia Paryża głosowały na kandydatów narodowych.

Podkreślany jest również wspaniały sukces grupy Marina, która w wyniku wyborow prawie podwoiła ilość posiadanych mandatów.

Berlin, 1. 5. „Kreuzztg“, przychodzi do wniosku, że wczorajsze wybory we Francji potwierdzają tylko wynik wyborów pierwszych. W parlamencie francuskim nastąpiło poważne przesunięcie na prawo. Poincare będzie mógł złożyć swój gabinet następny tak, jak mu się będzie podobało. Jest on obecnie bardziej niż dawniej nieograniczonym panem rządu francuskiego. Stanowisko jego obecnie po wyborach jest mocniejsze jeszcze, niż dawniej.

„Börsen Ztg.“ drwi z nadziei lewicy niemieckiej na zwycięstwo lewicy i oświadcza, że wybory wczorajsze we Francji dowodzą, iż Francja nie wyciągnęła bynajmniej do Niemiec swej dłoni pojednawczej, której się lewica niemiecka spodziewała. Pozatem wszystkie dzienniki niemieckie podkreślają z zadowoleniem sukcesy autonomistów alzackich.

Kiedyż wreszcie ustaną zabobony i gusła!

Zdawaćby się mogło, że w czasach oświaty, kultury, gdzie każdy prawie umie czytać i pisać, ma możność oświecania swego umysłu czytaniem książek i gazet, miejsca dla guseł oraz zabobonu już być nie powinno. A przecież jednak nasz lud, zwłaszcza po wioskach, choć i mieszkańcy miast, nie są od tego wolni, a nieraz nawet warstwy bardziej oświecone, ulega wpływom wprost dziecinnego nieraz zabobonu i dziecięco naiwnej łatwowierności tak, że lada spryciarzowi udaje się wywieść go w pole. Swego czasu donosiliśmy na łamach naszej gazety z Grabowa pod Lubawą o szczwanej służącej, która nawet zupełnie prostemi i zwyczajnemi sposobami, umiała nabawić panicznego strachu nietylko cały dom i rodzinę, u której pełniła obowiązki, nietylko mieszkańców wioski tej, ale i całej okolicy, wzbudzając mniemanie o działaniu jakichś nadnaturalnych zjawisk i sił. Podobny wypadek, choć innego pokroju, mamy obecnie do zanotowania z powiatu brodnickiego, ze wsi „Małe Leżno". Sława głośnej z niezwykłych u niej przejawów Teresy z Koenersreuth nie dała spokoju 16-letniej W. Domerackiej. Chciała jej koniecznie dorównać, albo jeszcze przewyższyć w swej „cudowności". Już od dłuższego czasu po całej bliższej i dalszej okolicy — docierając aż do naszego miasteczka — szły wieści o owem „cudownem" dziewczęciu z Małego Leżna. Wprost nie do uwierzenia rzeczy opowiadano sobie o niej — a mianowicie, że popada często w odrętwienie czyli zachwycenie. Wtedy traci wszelkie czucie, przestaje widzieć i słyszeć, a natomiast wstępuje w nią inny całkiem duch — rzekomo Chrystusowy — wtedy ogłasza ludziom jego wolę. W owym transie też nie przemawia nigdy w pierwszej osobie, tylko przez trzecią osobę — posiada dar odczytywania ludzkich myśli, dar obcych języków, jasnowidzenia i widzi wszystko, co się dzieje choćby w dalekiej od niej odległości, przepowiada ludziom, co ich spotka w przyszłości, a mianowicie nieszczęścia, które im grożą, co dotąd zawsze się sprawdzało rzekomo aż do joty — całemi dniami nic nie jada, a mimo to nic nie traci na wadze — a w piątki, to nawet przybiera po 5—6 funtów na wadze, mimo że nic nie bierze do ust, poci się nawet krwią, która wycieka jej ze skóry, ócz, uszu i ust wprost w nienaturalnej ilości. Często też ujawniają się na jej ciele znaki krwawe, podobne do stygmatów i to na czole, rękach i nogach. Zwłaszcza działo się to podobno we Wielkim Tygodniu, gdzie widziano często na czole to krzyż, to koronę krwawą, to czternaście krwawych plam na twarzy, przypominających 14 stacyj Męki Pańskiej i tem podobne cudowne objawy i zjawiska. Ludzie schodzili się jak na widowisko jakie. Wielu wprost bałwochwalczo patrzało na nią, jak na świętą. Jej opowiadania w czasie rzekomego transu uważano jako wyrocznię — wierzono jej święcie. Aby rozszerzyć swą sławę, odwiedzała ona i inne miejscowości, zwłaszcza tam, gdzie ma krewnych lub znajomych — popisując się swą cudownością. Rozgłos, który ta sprawa nabrała, spowodował nas do zajęcia się nią, zbadania jej i stwierdzenia istotnego stanu rzeczy. Przybywszy na miejsce, zostaliśmy wprowadzeni do chaty włościańskiej. Pełno w mieszkaniu ludzi — żądnych nowych sensacyjnych cudów. Rzeczone dziewczę — liczące lat 16 — o zdrowej cerze i silnie zbudowane, bynajmniej nie robiło wrażenia „nadzwyczajności". W jej twarzy ani śladu inteligencji, albo jakiegoś uduchownienia, raczej przeciwnie. Po chwili czekania nastąpił ów obiecany trans. Ale wszystko to zrobiło wrażenie raczej sprytnie inscenizowanej komedji. Lecz udając wierzących, nakłoniliśmy ją do udania się do szpitala pow. w Nowemmieście, i to obietnicą ogłoszenia tych cudownych objawów w gazecie wrazie stwierdzenia ich wiarogodności. Widocznie chęć stania się sławną, poskutkowała. Tu jednak pod obserwacją lekarza i Sióstr Miłosierdzia odrazu zatraciła wszelkie cechy cudowności, nie zdołała zaprodukować się ani jednym cudem i wykazać się żadnemi nadzwyczajnemi objawami. Wykazało się, że nawet owe rzekome letargi czy zachwycenia są bardzo wątpliwej natury, gdyż na każde ukłucie szpilką zreagowała natychmiastowem „obudzeniem" się itd. Wreszcie przyparta do muru, wyznała, iż owe krwawe znamiona na twarzy i rękach sama sobie zadawała, wyciskając sobie krew z warg lub nosa. To chyba powinno wystarczyć na wyrobienie sobie należytego sądu o całej sprawie. A mianowicie, że chodzi tu o grubą, bluźnierczą, choć może sprytnie aranżowaną, blagę. Wina za jej powodzenie w tej sprawie spada nietylko na owe dziewczę — ale i na naiwność i zabobonność otoczenia, które w takich bzdurstwach prostej dziewczyny umiało dopatrzeć się cech cudowności i nadać im wielkiego rozgłosu. Jeżeli zajmujemy się takiemi sprawami i opisujemy nawet w gazecie, to jedynie w celu przeciwdziałania takim i tym podobnym głupstwom i niedorzecznościom w przyszłości oraz w celu tępienia zabobonu i guseł, tak jeszcze głęboko zakorzenionych u naszego ludu, a tak bardzo szkodzących jego dobrej sławie i dyskredytujących nas i ośmieszających u obcych, u innowierców.

Wiadomości.

Nowemiasto, dnia 4 maja 1928 r.

Kalendarzyk. 4 maja, Piątek, Florjana, Moniki wd.
5 maja, Sobota, Piusa V p. w.
6 maja, Niedziela, 4 po Wielkanocy.

Wschód słońca g. 4 — 0 m. Zachód słońca g. 19 — 5 m.
Wschód księżyca g. 20 — 12 m. Zachód księżyca g. 6 — 06 m.

Z miasta i powiatu.

Pies policyjny wykrył sprawców kradzieży.

Lubawa. W ostatnim numerze „Drwęcy" donosiliśmy o włamaniu się do składu Askela Szerfa w Lubawie w nocy z 27 na 28 ub. m., gdzie skradziono znaczną ilość towaru wartości około 1500 zł. Celem wykrycia sprawców sprowadzono psa policyjnego „Ekres" z Brodnicy dnia 28-go o godz. 14.30, którego puszczono na ślad po sprawcach dokonanej kradzieży. Pies ujął ślad, poprowadził go do ul. Spichlerzowej, skąd na Podmurną do domu pod nr. 24. W sieni znajdowało się kilka osób, które pies obwąchał, stanął wreszcie przy G., dał głos, następnie zabrano psa powtórnie na ten sam ślad, aby rzeczywiście się przekonać, czy G. jest faktycznym sprawcą kradzieży. W międzyczasie opróżniono korytarz, zaś pies udał się tym samym śladem bez jakiegokolwiek zboczenia do mieszkania, w którem znajdował się między innymi G., którego pies powtórnie wywęszył. Na mocy tego przytrzymano G. i odstawiono do aresztu policyjnego.

Sprawcy kradzieży podzielili się po dokonanej kradzieży łupem w Parku Miejskim, gdzie na miejscu pozostawili deszczułki, na których był owinięty towar oraz rzeczy. Z parku wziął pies ślad, poprowadził go przez park do rogu szosy, prowadzącej z Lubawy do Tuszewa, jednakże z powodu zatarcia śladów przez publiczność, pies dalszy ślad zgubił.

Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że sprawcami tej kradzieży jest G. i K. J., obydwaj z Lubawy, oraz jeden nieznany osobnik, których odstawiono do więzienia Sądu pow. w Lubawie. K.

Kradzież roweru.

Lubawa. Dnia 27 ub. m. skradziono z podwórza restauratora Blocha w Lubawie jeden rower męski z teczką, na szkodę drogomistrza Raczkowskiego Fr. z Lubawy. Dochodzenia policyjne ustaliły, że kradzieży dokonał G. Jan z Trzcina, pow. Lubawa. G. skradziony rower rozebrał i ukrył w stodole w słomie u swego ojczyma w Lorkach. Rower odebrano i zwrócono poszkodowanemu. K.

Z Pomorza.

Zjazd delegatów okręgowych Tow. Powstańców i Wojaków.

Brodnica. Dnia 6. maja 1928 r. o godzinie 11 przed południem odbędzie się w Brodnicy **w lokalach Strzelnicy ul. Przykop** doroczny zjazd delegatów Towarzystw Powstańców i Wojaków z powiatu brodnickiego, lubawskiego i działdowskiego, celem dokonania wyboru Zarządu Okręgowego.

Wszystkie Towarzystwa tut. Okręgu są zobowiązane do wysłania swych delegatów w ilości przez statut przewidzianych.

Program:

1. O godzinie 11-tej otwarcie zjazdu przez drh. Prezesa, Dr. Siudowskiego, oraz przywitanie przedstawicieli władz i gości.
2. Przemówienie przedstawicieli i gości.
3. Stwierdzenie legitymacyj członków.
4. Odczytanie protokołu z ostatniego zjazdu.
5. Sprawozdanie członków Zarządu Okręgowego i Komisji rewizyjnej.
6. Dyskusja.
7. Uchwalenie absolutorjum.
8. Wybór zarządu okręgowego.
9. Wolne głosy i wnioski.
10. Zamknięcie zjazdu i wspólna fotografja.

Sympatycy i goście mile widziani.

„Wolność!"

Za Zarząd Okręgowy:

(—) Kamiński sekretarz. (—) Dr. Siudowski prezes i ppłk. rez.

Zawody Katolickiego Związku Młodzieży Polskiej na diecezję Chełmińską.

Grudziądz. Łącznie z wystawą związkową w czasie od 15—26 sierpnia 1928 r. w Grudziądzu, odbędą się zawody wymienionego Związku z udziałem wszystkich Stowarzyszeń związkowych. Przygotowania organizacyjne i techniczne są już w pełnym biegu. Program zawodów przewiduje: Pokazy gimnastyczne, gry ruchowe, zawody lekkoatletyczne, pływanie i strzelanie. Przewidziane są też pokazy gier druhen i pląsy. Jeszcze przed zawodami związkowemi odbędą się zawody eleminacyjne w Okręgach (rejonach).

W związku z zawodami na wszystkich Stowarzyszeniach spoczywa wielka odpowiedzialność w kierunku dostatecznego przygotowania ćwiczeń, a każde Stowarzyszenie w obronie swego honoru winno wziąć udział najmniej w jednym punkcie programu zawodów, rozesłanego już z dokładnemi wskazówkami do wszystkich Stowarzyszeń. Najlepszych zawodników czeka stosowna nagroda, a oprócz tego możność zmierzenia swoich sił na Igrzyskach Zjednoczenia Młodzieży Polskiej w czasie P. W. K. w roku 1929 w Poznaniu.

Wolne miejsca zgłoszonych w Państw. Urzędach Pośrednictwa Pracy.

Toruń: 40 murarzy, 1 kucharka do kasyna, 4 służące do gospodarstw rolnych, 2 pasterzy bydła.

Grudziądz: 2 kreślarzy, 40—60 dziewcząt lub chłopaków do uprawy kultury leśnej, 20 dziewcząt do robót rolnych sezonowych, 15 służących dziewcząt do gospodarzy rolnych i 1 przodownik z robotnikami, (10 mężczyzn i 40 kobiet od 1-go maja.

Tczew: 1 formiarz.

Wejherowo: 4 rodziny z zaciągiem na majątki ziemskie, 4 parobków do koni w okoliczne wioski.

Okradziony w pociągu.

Tuchola. Osadnik Ziemian z pow. tucholskiego jechał pociągiem do Grudziądza, aby w tamt. Urzędzie Ziemskim załatwić swoje zobowiązania. W drodze do Grudziądza skradziono mu jego portfel, który oprócz innych papierów zawierał 1000 zł. w gotówce i 1000 zł. w wekslu. Z. zauważył stratę dopiero w Grudziądzu; poszukiwania za złodziejem były bezskuteczne. Obecnie otrzymał poszkodowany wiadomość od pewnego gospodarza z Niskiej Grupy, że może odebrać portfel, który znaleziono na torze, lecz weksla i pieniędzy brak.

EMIL RICHEBOURG. 12

Z LETARGU.

(Ciąg dalszy)

— Ja atoli byłem ciekawy popatrzeć, którędy pan mogłeś się na mur wdrapać. Obeszłem go w koło, skoro się rozwidniło. Powyciągałem gwoździe, nawet zatarłem ślady pańskich bucików na murze. Dziś przed południem zamurują na nowo płytę, zamykającą grobowiec, i nikomu się nie przyśni nawet, pójść popatrzeć, czy leży w trumnie pani de Borsenne.

Młody człowiek uściskał serdecznie dłoń stróża poczciwego.

— Oczarowałeś mnie pan czy co! — zawołał biedak do głębi wzruszony. — Pierwszy raz w życiu mojem, sprzeniewierzyłem się w ten sposób, przyjętym na siebie obowiązkom.

— Okażę ci wkrótce, mój poczciwcze, całą moją wdzięczność — odrzekł Jerzy. — W tej chwili myślmy o niej jedynie. Pobiegniesz teraz po coś do jedzenia. Postarasz się o doskonały buljon, o pieczone kuropatwy, co tylko znajdziesz najlepszego: Przyniesiesz również wina Bordeaux, ale w najlepszym gatunku. Nie pytaj o cenę przedewszystkiem.

— Trochę za wcześnie na to, stróż poskrobał się w głowę zafrasowany.

— Każ natychmiast ogień porozpalać; porusz całą służbę w restauracji. Za pieniądze można dostać wszystkiego w Paryżu.

Wsunął w dłoń stróż banknot na pięćset franków.

— Biegnijże teraz co tchu, i wracaj jak najrychlej.

Stróż zniknął za drzwiami. Pani Borsenne spała dalej cicho i spokojnie.

VI.

Nazwisko Lambert'ów jest ogólnie znane i wysoko cenione w wschodnich francuskich departamentach. Noszono je z uczciwością niepokalaną, i przekazywano z ojca na syna, blisko od stu lat. Praca uczciwa, jest tak samo uszlachetniająca, jak i szumne tytuły po przodkach odziedziczone. Zdarza się nawet często, że skarłowaciałe pokolenie niegdyś sławnych rodów i prawdziwie wielkich czynami bohaterskiemi, nie jest w stanie ocenić spuścizny drogocennej; hańbi i bezcześci tarczę herbową swojemi sprawkami, próżniactwem i rozpustą wszelaką. Tacy są owem drzewem bezpłodnem, o którem wspomina Ewangelja, dobrem i przydatnem li tylko na spalenie.

Pierwszy z Lambertów, był prostym robotnikiem w przędzalni wełny nad brzegami la Marne. Pracą wytrwałą i niesłychaną oszczędnością zdobył się w końcu na kupno własnego, małego warsztatu. Odtąd pracował na własną korzyść. W ten sam sposób, nabył wkrótce kilka innych warsztatów.

Zamieszkał w Reims, na dalekiem przedmieściu. Tu przędzalnia jego rosła i rozwijała się nader pomyślnie przez lat dwadzieścia. Gdy na starość odstąpił fabrykę synowi najstarszemu, zatrudniała już ona kilkudziesięciu robotników.

Na początku dziewiętnastego stulecia, przędzalnia Lambert'ów stała się już głośną i znaną powszechnie. Za rządów Ludwika Filipa, Jerzy Lambert, czwarty z rzędu właściciel fabryki, uznawszy niesłychaną wartość pomocniczą pary, wprowadził maszyny parą poruszane do swojej przędzalni. Wystawił nowe, obszerniejsze budynki, pomnożywszy również ilość robotników.

Ci zrazu sarkali na owe „wymysły nowoczesne", sądząc w umyśle ograniczonym, że wpłyną one fatalnie na ich stosunki materjalne. Przekonali się jednak wkrótce, że biorąc tę samą, co dawniej zapłatę, pracują o wiele lżej. Zrozumieli w końcu, że Lambert działał nietylko w swoim, ale i w ich własnym interesie i dla ich dobra. Chcieli więc zatrzeć pamięć swojej niechęci, uporu i niesforności początkowej, otaczając swego szefa najwyższą czcią, przywiązaniem i ślepem wykonywaniem jego rozkazów.

Gdy Jerzy Lambert umierał w roku 1840, fabryka była u szczytu powodzenia i rozwoju najświetniejszego.

Syn jego najstarszy Jakób, liczył wówczas lat trzydzieści ośm. Był to człowiek na wskroś uczciwy, jak cały ród Lambert'ów. W dodatku ukończył był szkołę inżynierji w Paryżu jako laureat, i wyszedł z niej z najpiękniejszym dyplomem. (C. d. n.)

skutkiem i w dniu wyżej podanym nastąpiło przepisanie prawne własności kościoła św. Ducha na parafję św. Mikołaja, która zresztą już kilka lat kościół ten do nabożeństw parafjalnych używała, jednakże dotąd bez prawa własności.

Cała parafja fakt ten wita z wielką radością i niewymownie się cieszy, że rząd polski naprawił krzywdę zaborcy pruskiego. Rada Parafjalna pragnie kościół św. Ducha gruntownie odnowić i stworzyć zeń prawdziwą ozdobę miasta, aby wewnętrznem swojem urządzeniem i polichromją, którą ma otrzymać pociągnął wiernych na nabożeństwa i stanowił godny przybytek Boży.

Nowe radjostacje nadawcze w Polsce.

Dyrekcja „Polskiego Radja“ projektuje wybudowanie w rb. we Lwowie wielkiej stacji nadawczej o sile 18 kw. w antenie. Prace przygotowawcze w pełnym toku. Prócz tego projektowane jest wybudowanie większych stacyj nadawczych w Łodzi i Bydgoszczy, powiększenia stacji w Wilnie do 5 kw. w antenie, a nadto budowa paru mniejszych stacyj przekaźnikowych (bez studjów). Przez zrealizowanie tego planu obejmie się $^{3}/_{4}$ części całego kraju zasięgiem detektorowym.

Również stacja nadawcza w Warszawie będzie stopniowo powiększona do 25 kw. w antenie, nad czem prace są już rozpoczęte.

Wzniesienie tylu nowych stacyj, a zwłaszcza objęcie prawie całego kraju zasięgiem detektorowym, będzie miało bardzo doniosłe znaczenie dla szerzenia i podniesienia poziomu kulturalnego wśród szerokich warstw społeczeństwa. Liczba radjoabonentów niewątpliwie znacznie wzrośnie.

Emigracja z Polski w lutym.

Warszawa. W lutym 1928 r. wyjechało do krajów europejskich 4.713 osób, z tego do Francji 730, do Niemiec 3.858. Emigracja zamorska w tym okresie wynosiła 3.168 osób, z czego na Stany Zjednoczone A. P. przypada 576, Kanada 892, Argentyna 1.167, Brazylja 308. Liczba reemigrantów wynosiła 1.739, w tem na Europę przypada 1.477, na kraje pozaeuropejskie 262 osób.

Kwota emigracyjna do Stanów Ameryki Północnej dla poszczególnych krajów na rok fiskalny 1928|29 została utrzymana w poprzedniej wysokości. Kwota polska wynosi 5.982.

W okolicy bieguna niema ziemi.

Nowy Jork. Kpt. Willkins, który przeleciał nad biegunem północnym, wysłał depeszę szyfrowaną do prezydenta amerykańskiego towarzystwa geograficznego, w której donosi, że nie znalazł po drodze żadnych zaludniowych terytorjów w okolicach bieguna. Wszelkie wiadomości dawniejszych lotników i kapitałów statków, jakoby w pobliżu bieguna północnego były większe terytorja, a mianowicie t. zw. kraj Keenana oraz terytorjum Harria, okazały się fikcją. Uczony geograf amerykański, Stefansen oświadczył, że wiadomości Peary'ego oraz innych uczonych okazują się mylnemi. W okolicy bieguna niema ziemi. Wszystko pokryte jest wodami i lodami.

NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy“.

Rok V. Nowemiasto, dnia 5 maja 1928. Nr. 18

Na niedzielę IV. po Wielkiejnocy.

EWANGELJA

napisana u św. Jana w rodz. XVI. w. 5—14.

Onego czasu: Rzekł Jezus uczniom swoim: idę do tego, który mię posłał; a żaden z was nie pyta mię, dokąd idziesz? Ale iżem to wam powiedział, smutek napełnił serce wasze. Aleć ja prawdę wam powiadam: pożyteczno wam, aby ja odszedł. Bo jeźli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was: a jeźli odejdę, poślę go do was. A on, gdy przyjdzie, będzie karał świat z grzechu, i z sprawiedliwości, i z sądu. Z grzechu mówię: iż nie wierzą we mię. A z sprawiedliwości, iż do ojca idę, a już mię nię ujrzycie. A z sądu, iż książę tego świata już jest osądzony. Jeszcze wam wiele mam mówić: ale teraz znieść nie możecie. Lecz gdy przyjdzie on duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy: Bo nie sam od siebie mówić będzie, ale cokolwiek usłyszy, mówić będzie: i co przyjść ma, oznajmi wam. On mię uwielbi, bowiem z mego weźmie, a wam opowie. Wszystko cokolwiek ma Ojciec, moje jest. Dlategom powiedział: że z mego weźmie, a wam opowie.

Droga do Boga.

Pan Jezus mówi o swem odejściu do Ojca: „Idę do tego, który mię posłał“. I w rzeczy samej odszedł Pan Jezus do Ojca swojego.

I my mamy iść do Ojca, do Boga. A jakąż drogą? Ta droga to nic innego, jeno

I. Żyć dla Boga dnia każdego.
II. Umierać dla Boga dnia każdego.

I.

Codzień żyć winniśmy dla Boga. Żyjemy dla Boga, gdy

1. Przykazania boże zachowujemy.

Pan Bóg objawił człowiekowi święte przykazania swoje. Objawił wtenczas, gdy na górze Synai wpośród błyskawic i wpośród huku gromów dał dziesięcioro przykazań, ogłaszając je jako wolę swoją świętą. Syn boży, chodząc po ziemi w ciele ludzkiem, te przykazania

wiedzieć pragnął, a co przekonało go niestety! że Knorr dopuścił się sprzeniewierzenia.

Przeświadczenie to zgnębiło na razie Lucjana.

— Jakto? więc ten człowiek, którego uważał za uczciwego, człowiek z wyższem wykształceniem, zdolny był popełnić nieuczciwość, kradzież poprostu! Gdzież tu wstyd? gdzie uczucie godności własnej? gdzie sumienie? Fe! jakie to oburzające! Czyż prosty robotnik w sukmanie, którego całe pożywienie stanowi suchy kawałek czarnego chleba, ale który sumienie ma czyste wobec Boga i ludzi, nie jest o całe niebo wyższy od takiego pana Knorra z całą jego kulturą umysłową?

Największe oburzenie ogarnęło Lucjana, nie mógł wprost pogodzić się z faktem, że ktoś zdolny był do podobnego występku.

Tłumiąc gniew, który nim miotał, przybył do kancelarji zarządu, gdzie właśnie Knorr zajęty był interesantami. Lucjan przybrał postawę wyczekującą, a gdy Knorr skończył sprawę, i interesanci odeszli, wyrzekł dobitnie:

— Panie Knorr! popełniłeś nadużycie!

Knorr pobladł jak chustka, poczem czerwieniąc się nagle, wykrzyknął:

— Jak pan śmie przemawiać do mnie w ten sposób?

Wzgardliwy uśmiech przesunął się po ustach Lucjana, sięgnął po księgę rachunkową i milcząc wskazał palcem fałszywy wykaz w niej umieszczony, a następnie notatkę z ksiąg kolejowych.

— Czy to uczciwy człowiek tak robi? — zapytał.

Zdawało się, że wszystka krew uderzyła na twarz upokorzonego, nogi zachwiały się pod nim i bezsilny upadł na krzesło.

Przygnębiające milczenie zapanowało między nimi.

— Pan zapewnie zechce użyć tej okoliczności, aby mnie oskarżyć przed panem Szulcem — szepnął Knorr z tłumioną wściekłością.

— Tego nie uczynię! — odrzekł z dumą Lucjan.

— Tylko zapowiadam panu, że w razie powtórzenia się najmniejszego nadużycia ze strony pana, nazwę głośno wobec wszystkich postępek jego po imieniu — pan wie jak się taki postępek nazywa? — i wtedy jeden z nas, drugiemu ustąpić musi; jeżeli pan zostaniesz, ja odejdę, gdyż dłuższą styczność z panem uważałbym musiał w tym razie za ubliżenie dla siebie. Mówię to wszystko panu jawnie i otwarcie. Popełnioną malwersację staraj się pan naprawić jak chcesz i możesz, to już pana rzecz, nie moja. Na ten raz będę milczał, gdyż, jak panu powiedziałem, denuncjantów pośród nas niema.

— Nie, pan nie uczynisz tego — zawołał gość z niepokojem, biegnąc do Lucjana.

— Dlaczego? — zapytał ostro.

— No, bo widzi pan... ja tylko tak zażartowałem...

— To ja radziłbym panu zaniechać na drugi raz podobnych żartów ze mną, bo ostrzegam, że mogłyby się one skończyć dla pana bardzo, ale to bardzo smutnie.

Przyjęty w ten sposób gość nie miał naturalnie nic lepszego do zrobienia, jak wynieść się czemprędzej, co też bezwłocznie uczynił.

— A łotr! — wybuchnął Lucjan, zostawszy sam. Jak on śmiał uczynić mi podobną propozycję!

I wzburzony, zaczął gwałtownym krokiem chodzić po swej izdebce.

— Co to za szczęście, — pomyślał w duchu — że jutro niedziela, i że będę ten dzień mógł spędzić w domu.

Sama ta myśl podziałała na niego kojąco, i już znacznie spokojniejszy, zapalił sobie lampę i rozłożył książkę, w której zagłębił się ciekawie.

Od chwili, jak został pracownikiem u Szulca, pragnął obeznać się dokładnie pod każdym względem z gałęzią tego przedsiębiorstwa, czytał dużo w tym przedmiocie, skutkiem czego przyswoił sobie wiele fachowych wiadomości, nie zaniedbując nadto poważnych studjów nad językiem niemieckim; praca ta pochłaniała mu znaczną część nocy, ponieważ dzień należał do jego pracodawcy.

— Och! panie — rzekł razu jednego Szulc, śmiejąc się po swojemu — pan mię oszukał.

— A to dla mnie bardzo pochlebne — odpowiedział Lucjan wesoło — bo oszukać pana, to nielada sztuka, przypuszczam.

— Ha, ha, ha, pan mnie jednak oszukał! Ja przyjmując pana myślałem, że pan nie ma żadnych wiadomości, a pan prowadzi teraz prawie całą moją korespondencję i zna się pan na naszym fachu wcale niepoślednio. Pan w ciągu roku z dwustu rubli pensji, podskoczył na szczebel. To ja panu powiem, że u mnie nikt tak w górę nie szedł, jak pan. Ale teraz już chyba i pan Chorzeński kontent ze mnie. To zacny człowiek ten Chorzeński. Jego nasze przedsiębiorstwo tak obchodzi, jakoby należał do spółki. Ja go bardzo szanuję. A on, wie pan co? troszczy się o pana, jak o rodzonego syna.

— Poczciwy człowiek, rzeczywiście — pomyślał w duchu rozrzewniony Lucjan.

Gdyby kto przypomniał był chwilę, kiedy ów pan Chorzeński i pani Bielińska byli dla niego „nudnemi figurami“, byłby go obraził

Ojca na nowo ludziom przypomniał, na nowo wypisał na sercu, objaśnił i wytłumaczył obszerniej. Kto więc te przykazania wypełnia codziennie, ten żyje dla Boga, żyje dzień w dzień dla Pana Boga, gdyż dzień w dzień wolę bożą wypełnia.

To czyniąc, czego Bóg od nas żąda, i to codziennie czyniąc, żyjemy dla Boga, codziennie żyjemy dla P. Boga, i to jest droga do P. Boga, droga, na której możemy się stać doskonałymi, jako Ojciec nasz w niebiesiech doskonałym jest; droga, którą krok za krokiem zbliżamy się do Pana Boga, aż wreszcie dojdziemy do celu naszego wspaniałego i u serca bożego odpoczniemy na wieki.

2. Żyć dla Panu Boga nieustannie znaczy też znosić nawiedzenia boże w cierpliwości.

Pan Bóg nawiedza nas, nawiedza nas każdego dnia. Te nawiedzenia boże, to rozmaite utrapienia i gorzkości żywota, o jakich Pismo św. wspomina: „Bojowaniem jest żywot ludzi na ziemi, a dni jego jako dni wyrobnika". I znowu: „Wiele uciążliwości jest stworzonej i jarzmo ciężkie na synach Adamowych ode dnia wyjścia ich z łona matki, aż do dnia pogrzebania w ziemi". Owoż te to właśnie nawiedzenia są drogą, co przez krzyże i bóle do Boga, do serca bożego prowadzą. My przez nie mamy oczyścić się i stać się Bogu miłymi. W tych nawiedzeniach mamy miłość naszą i wierność dla Pana Boga wypróbowywać i stawać się godnymi wspaniałej zapłaty jego.

Dlatego znośmy na każdy dzień nawiedzenia boże, i na każdy dzień bierzmy na siebie krzyż! I to krzyż pracy, krzyż trosk, krzyż ubóstwa, krzyż pogardzania, krzyż choroby, krzyże domowe. Tym sposobem będziemy na każdy dzień żyli dla P. Boga, będziemy sobie coraz więcej na miłość Pana Boga zasługiwali, będziemy się stawali coraz godniejszymi onych wielkich obietnic, danych każdemu, co cierpi.

II.

Wszelako nie dosyć na tem, by żyć dla Pana Boga na każdy dzień; potrzeba jeszcze umierać dla Pana Boga na każdy dzień.

A jakże to dzieje się? Dzieje się, gdy codziennie sobie umieramy.

To znaczy: gdy umieramy miłości własnej, samolubstwu, gdy umieramy złym myślom naszym i żądzom, złym skłonnościom naszym. To wszystko złe tkwi w duszy naszej, to wszystko jest smutnym spadkiem po pierwszych rodzicach naszych, którzy przez nieposłuszeństwo swoje ogień i truciznę wlali w serca nasze. Chcąc do Boga zajść, chcąc stać się uczestnikami miłości i łaski jego, potrzeba, byśmy sobie umierali, umierali sercom naszym, tak skłonnym do grzechu. Umierać mamy. Mamy złą pożądliwość, gnieżdżącą się w sercu, zwalczać, przytłumiać, mamy ją ubijać, uśmiercać, nie, żeby już wcale ani ruszyć się nie mogła — bo to rzecz niepodobna; lecz tak, by była poskromniona, jakoby związana, byśmy nad nią panować mogli. Więc potrzeba sobie samym umierać. A że serce nasze dzień w dzień buntuje się przeciwko nam; a że ta zła pożądliwość dzień w dzień żarzy się w nas i płonie, więc też i dzień w dzień potrzeba sobie umierać, to znaczy dzień w dzień toczyć ciężki bój ze sobą, dopóki się

nie podda, dopóki nie odniesiemy nad nim zwycięstwa. Twarda walka i ciężkie to umieranie; lecz jestto walka, która do korony wiecznej jest to umieranie, co do życia wiedzie.

Kościół poklasztorny św. Ducha w Grudziądzu przechodzi na własność parafji św. Mikołaja.

Kościół poklasztorny św. Ducha w Grudziądzu przy ul. Klasztornej przeszedł z dnia 21 kwietnia rb. na własność parafji św. Mikołaja. Akt przewłaszczenia w sądzie powiatowym nastąpił tegoż dnia wobec przedstawicieli władz państwowych i kościelnych.

Dzieje tego doniosłego wydarzenia są następujące: Kościół św. Ducha był od początku kościołem parafjalnym na równi z dzisiejszym kościołem farnym św. Mikołaja i miał osobnego proboszcza. Gdy w r. 1341 z powodu wielkiego pożaru, któremu uległa prawie połowa miasta i stąd bardzo dużo ludności ubyło, osobna parafja przy kościele św. Ducha istnieć przestała, kościół ten został jako filjalny przyłączony do kościoła św. Mikołaja. Stan ten przetrwał aż do połowy XVI wieku, kiedy protestantyzm szerzyć się zaczął i doprowadził do odszczepieństwa poważną część ludności katolickiej także w Grudziądzu.

Wtedy to dnia 15 kwietnia 1569 r. protestanci otrzymali od Zygmunta Augusta przywilej na kościół św. Ducha. Niespełna jednak 20 lat później, a mianowicie 15 czerwca 1598 r, Zygmunt III oddaje kościół św. Ducha zpowrotem parafji św. Mikołaja. W r. 1624 buduje Katarzyna Działyńska w Grudziądzu obok kościoła św. Ducha klasztor, sprowadza siostry benedyktynki i obejmuje w zarząd kościół św. Ducha.

Od tego czasu aż do r. 1833 ss. benedyktynki w klasztorze utrzymują nieprzerwanie pensjonat i zarządzają kościołem. W r. 1833, dnia 4 grudnia, król pruski wydaje dekret, że kościół benedyktynek pod wezwaniem św. Ducha w Grudziądzu ma być użyty jako kościół garnizonowy. Został też użyty jako kościół wojskowy tak dla katolików, jak i dla protestantów. Budynki zaś klasztorne po wydaleniu zakonnic zamienione zostały na szkołę przygotowawczą do seminarjum nauczycielskiego. Gdy zaś w r. 1900 dla wojska — żołnierzy protestantów — pobudowany został nowy wielki kościół garnizonowy, od tego czasu w kościele św. Ducha odprawiały się nabożeństwa wyłącznie dla żołnierzy katolickich i zaprowadzono nabożeństwa dla uczniów szkół średnich.

Stan taki trwał aż do oswobodzenia Pomorza z niewoli pruskiej. Tedy to, gdy stosunki w naszem mieście zupełnie się przeobraziły i liczba katolików coraz bardziej wzrastała — dla wojskowych zaś formacyj kościół św. Stanisława wystarczał — rozpoczęła Rada Parafjalna parafji św. Mikołaja starania u rządu polskiego o wydanie kościoła św. Ducha na własność parafji, do której setki lat należał. Usilne te zabiegi, trwające cztery lata, zostały nareszcie uwieńczone pomyślnym

---

śmiertelnie. Po swojej rodzinie kochał też najbardziej tych zacnych ludzi, których serdecznej troskliwości tyle zawdzięczał.

Już od dwóch lat Lucjan pracował w przedsiębiorstwie Szulca, kiedy zaszedł niespodziewany wypadek, który wielkie wrażenie wywarł na wszystkich: Szulc dostał ataku apoplektycznego. Umiejętna pomoc lekarska zapobiegła wprawdzie smutnej katastrofie, ale atak ten osłabił bardzo chorego, którому nadto lekarze zalecili odsunięcie się od interesów na czas przynajmniej kilku tygodni.

Była to smutna konieczność dla człowieka tak czynnego, jak on, zwłaszcza, że sam zajmował się przedsiębiorstwem, które rozwijało się świetnie.

Knorr i Lucjan zostali jego zastępcami w interesach, z których biegiem byli doskonale obznajmieni. Lecz skutkiem tej właśnie okoliczności, Lucjanowi tak dużo przybyło zajęcia, że nawet w niedzielę przestał odwiedzać rodzinę, lub jeżeli wpadł do domu, to na parę godzin zaledwie.

W ciągu tego czasu w domu ojca nie zaszły żadne zmiany. Tylko Staś oddany został do szkół i uczył się doskonale, a mała Zochna podrosła znacznie, ku wielkiej radości Julci.

I tej niedzieli nie mógł Lucjan odwiedzić rodziny, gdyż musiał wyjechać się w interesie przedsiębiorstwa.

Przybywszy na miejsce, nie zastał tego, z kim miał traktować, więc zatelegrafował do swego zarządu: „Interes uległ zwłoce; przybędę o trzy dni później od oznaczonego terminu".

Tymczasem interesant wrócił niespodzianie tego samego dnia, skutkiem czego Lucjan załatwił powierzoną sobie sprawę i na drugi dzień wyjechał z powrotem.

Kiedy się znalazł na stacji, ujrzał cały szereg wozów transportowych, które długim sznurem ciągnęły z dostawą. Bystrym wzrokiem dojrzał Lucjan wozy zapasowe.

— Ho, ho! — pomyślał w duchu — musiał świeży transport zostać zamówiony podczas mojej nieobecności. A zobaczywszy jednego ze swoich ludzi, który go witał, zapytał:

— Cóż Felek, jest dzisiaj u nas robota, jak widzę?

— A jest panie — odpowiedział młody, dorodny parobczak. — Tak już przez trzy dni od świtania do zmroku odstawiamy wapno na kolej.

Lucjan spojrzał na zegarek: była godzina ukończenia robót, wsiadł więc na najętą brykę i udał się wprost do miasteczka, z tem wyrachowaniem, że spędzi kilka godzin w domu i przenocuje, a następnego

dnia rano zda sprawę Szulcowi z załatwionego interesu, który poszedł bardzo pomyślnie.

Szulc czuł się już o tyle dobrze, że chodził i rozmawiał z odwiedzającymi go, tylko nie wyjeżdżał jeszcze i nie doglądał sam osobiście przedsiębiorstwa.

Wszystko się tak stało, jak sobie Lucjan ułożył.

Nazajutrz po śniadaniu udał się do swego zwierzchnika, a następnie końmi jego pojechał na miejsce swego przeznaczenia.

Kiedy znalazł się w kancelarji zarządu, otworzył księgę rachunkową, ażeby się przekonać, ile mógł wynosić transport podczas trzech dni jego nieobecności. Lecz kiedy pochylił głowę nad kartą zapisaną cyframi, wielkie zdumienie odbiło się na jego twarzy.

— Więc proszę pana, przez to ostatnie trzy dni wytransportowano tylko sto korcy wapna? — zapytał Knorra.

To proste i niewinne pytanie wywołało na zapytanym szczególny skutek; póczerwieniał cały tak, jakby mu krew z policzków wytrysnąć miała, i zmieszany, nie znalazł na razie odpowiedzi, pochylił głowę, niby szukając na podłodze przedmiotu, który upadł ze stołu. Ale niebawem opanował się i odrzekł spokojnie:

— Wszak bywają jeszcze mniejsze transporty, niż te, które miały miejsce w tym czasie.

Lucjan nic nie odpowiedział. Widok wozów, które oglądał własnemi oczyma, świadectwo Felka, zmieszanie Knorra, wszystko to zestawione razem, zrodziło w nim myśl, która przez resztę pozostałego dnia sprawiała mu dolegliwą przykrość.

Knorr był zarozumiały, przeświadczony o wyższości swego rozumu, kultury niemieckiej; ale żeby był zdolny zawieść cudze zaufanie i dopuścić się czynu przeciwnego uczciwości, tego Lucjan nigdy nie przypuszczał. Niepewność ta tak go dręczyła, że postanowił wyjaśnić ją koniecznie.

Nazajutrz z rana, wymyśliwszy sobie jakiś do tego powód, udał się na stację kolei, w zamiarze sprawdzenia, ile w ciągu poprzednich trzech dni wytransportowano wapna.

Poszło mu to bez najmniejszej trudności. Lucjan był lubiany dla swego miłego obejścia i uprzejmości, wszędzie więc miał swoich dobrych znajomych, którym przyjemność sprawiało, gdy mogli mu coś ułatwić. Tak samo było i teraz.

W zarządzie kolejowym, gdzie mając ciągłe interesy, znany był wszystkim, w ciągu pół godziny miał wynotowane wszystko to, co-

Ostatnie wiadomości.

Amanullah opuścił Warszawę i udał się do Moskwy.

Warszawa, 2. 5. Dziś rano król Afganistanu Amanullah przyjął przedstawicieli prasy, z którymi odbył zapowiedzianą konferencję.

O godz. 9-tej para królewska udała się na dworzec główny i opuściła stolicę Polski, wyjeżdżając pociągiem salonowym Prezydenta Rzplitej do stacji granicznej Niegoreloje, skąd odjedzie do Moskwy.

Uroczystości pożegnalne w Warszawie były równie imponujące, jak i powitalne.

Z Moskwy donoszą, że wczoraj, t. j. w środę o godz. 20.50 król Afganistanu przejechał granicę polską i przybył do pierwszej stacji granicznej sowieckiej, gdzie go przywitały władze sowieckie. Stamtąd ruszył pociąg do Mińska, gdzie go przywitali przedstawiciele rządu białoruskiego, skąd odjechał do Moskwy.

Nowe wstrząsy w Koryncie.

Ateny. Skutek nowych wstrząsów podziemnych runął dalszy szereg domostw.

I w Turcji trzęsienia ziemi.

Konstantynopol. Wczoraj, tj. w środę wieczorem odczuto w okolicy Konstantynopolu silne wstrząsy podziemne.

Bułgarja nawiedzana nieustannemi katastrofami.

Bułgarja wyjątkowo nawiedzana jest nieustannie rozmaitemi katastrofami żywiołowemi. Nie dość że trzęsienia ziemi sprowadziły spustoszenia i nędzy bez liku, obecnie jeszcze szalony orkan przeszedł nad pewną częścią kraju, którym szczególnie dotknięta została Star Zagórza, gdzie runęło mnóstwo zabudowań. Między innemi wywrócił się meczet. Ofiar w zabitych nie ma, za to jest 70 rannych.

Lotnik włoski w drodze ku biegunowi przeleciał nad Szwecją.

Lotnik włoski, który zmuszony był przerwać swój lot do bieguna północnego w Słupsku, w Pomeranji, obecnie go podjął na nowo, w środę widziano go przelatującego nad Szwecją.

Wielkie powodzenie na Targach w Poznaniu.

Ruch interesentów na tegorocznych Targach Poznańskich jest nader ożywiony. Liczba wystawiających swe eksponaty wzrosła z 1400 roku zeszłego na 1600 roku bieżącego. Frekwencja zwiedzających jest też większa niż ubiegłego roku. O dokonanych transakcjach brak jeszcze pewnych wiadomości, ale obiecują być znaczne.

Wyjazd ks. biskupa Okoniewskiego do Rzymu.

Wczoraj, we wtorek, 1 bm. wyjechał do Rzymu „ad limina Apostolorum“ ordynarjusz chełmiński, J. E. ks. biskup Okoniewski.

Na pogorzelców w Pomierkach

złożyli w dalszym ciągu:

Jan Papliński, Tylice . . .	5.—
Józef Falkowski, Tylice . . .	3,—
Bank Ludowy, Szwarcenowo . .	42,—
Kółko Rolnicze, Grodziczno . .	50,—

We filji „Drwęcy“ w Lubawie złożyli:

Jan B. Lubawa	10,—

W imieniu pogorzelców składamy Szan. Ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać“. O dalsze datki uprasza się.

Ofiary z Lubawy i okolicy prosimy uprzejmie składać w filji „Drwęcy“ w Lubawie, Gdańska 3.

REDAKCJA.

Ruch towarzystw.

Nowemiasto. Przypominamy, że nadzwyczajne walne zebranie Cechu stolarskiego odbędzie się w niedzielę, dn. 6 maja o godz. 1-ej w poł. w lokalu p. Strehla. Zarząd.

Za redakcję odpowiedzialny: Walenty Stawicki w Nowemmieście

W środę, dnia 2-go bm. o godz. 4-tej po południu zasnął w Bogu po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony sakramentami św., mój najukochańszy mąż, nasz drogi ojciec, teść i dziadek

ś. p.

JÓZEF EICHLER

Posterunkowy Policji Państw.

przeżywszy 47 lat.

O czem donosi w ciężkim smutku pogrążona

żona i dzieci.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 7 bm. o godz. 8-mej rano.

W środę, dnia 2. maja rb. o godz. 16-tej zasnął w Bogu, zaopatrzony Sakramentami św., po ciężkich cierpieniach

posterunkowy

Józef Eichler

z posterunku Policji Państw. Lubawa

w wieku 47 lat.

Lubiany przez kolegów ś. p. zostawił po sobie żal wśród kolegów i przełożonych.

Cześć Jego pamięci!

Komenda Powiatowa Policji Państw.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 7. 5. rb. o godzinie 9-tej w Lubawie.

W środę, dnia 2. maja rb. o godz. 16-tej zasnął w Bogu, zaopatrzony Sakramentami św., po ciężkich cierpieniach

Józef Eichler

posterunkowy Policji Państw. Lubawa

w wieku 47 lat.

Lubiany przez kolegów ś. p. zostawił po sobie żal wśród kolegów i przełożonych.

Cześć Jego Pamięci!

Funkcjonarjusze P. P. Posterunku Pol. Państw. Lubawa.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 7. 5. rb. o godzinie 8-mej w Lubawie.

PRZYMUSOWA LICYTACJA.

W sobotę, dnia 12 bm. o godz. 11-tej przed południem, sprzedawać będę w Straszewach u p. Ołdakowskiej za gotówkę najwięcej dającemu:

1 karetę i 5 nieokutych kół do wozu.

Nowemiasto, dnia 4. V. 1928 r.

Szynaka, egz. powiatowy.

PRZYMUSOWA LICYTACJA.

W sobotę, dnia 12 bm. o godz. 10-tej przed południem sprzedawać będę w Straszewach u p. Ołdakowskiego, za gotówkę najwięcej dającemu:

1 czapkę karakułową, 1 złoty pierścień (sygnet).

Nowemiasto, dnia 4. V. 1928 r.

Szynaka, egz. powiatowy.

JARMARK w Nowym Grodzicznie

ogł. w kalendarzach 14. maja **na konie i bydło** odbędzie się

w czwartek, dnia 10. maja rb.

Nowe-Grodziczno, 2. maja 1928 r.

Falkowski, sołtys.

Za spokój duszy ś. p.

Małgorzaty Maliszewskiej,

jako w drugą bolesną rocznicę śmierci odbędzie się

Nabożeństwo żałobne

w kościele pokatedralnym w Chełmży w sobotę, dnia 5 maja rb. o godz. 9-tej rano, na które zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych

MĄŻ Z DZIEĆMI.

Obwieszczenie.

W środę, dnia 9. maja 1928 r. odbędzie się **w Nowemmieście nad Drwęcą**

JARMARK na konie i bydło

Nowemiasto nad Drwęcą, dnia 1. maja 1928 r.

(—) Kurzętkowski, burmistrz m.

Giełda zbożowa w Poznaniu.

Notowanie oficjalne z dnia 2. 5.
Płacono w złotych za 100 kg.

Żyto	52.50—54.00
Pszenica	52.75—53.75
Jęczmień przemiałowy,	42.00—45.00
Jęczmień browarowy,	49.00—51.00
Owies	42.75—44.75
Mąka żytnia 65 proc.	76.25—00.00
Mąka żytnia 70 proc.	74.25—00.00
Mąka pszenna 65 proc.	73.50—77.50
Otręby żytnie	37.00—38.00
Otręby pszenne	34.00—35.00
Groch polny	46.00—51.00
Groch Victoria	60.00—82.00

DOM HANDLOWY

FRANCISZEK SYPNIEWSKI, NOWEMIASTO

ul. Mostowa 4.

Poleca na nadchodzące święta oraz sezon letni:

Materjały męskie: jak kamgarny bielskie na ubrania i palta, także i ubraniowe tańsze w rozmaitych gatunkach. Spodniowe w paski, w kratki i boston biały.

Materjały damskie: rypsy, gabardyny i inne modne na płaszcze i kostjumy, jedwabie, muśliny wełniane, kraty wełniane, surowy jedwab w pasy i kraty, voile gładkie i deseniowe, batysty kolorowe i bieliźniane, opale, muślinki bawełniane, zefiry, satyny deseniowe i gładkie.

Płótna białe w rozmaitych gatunkach i szerokościach, adamaszki na obrusy i pościele, ręczniki białe, kolorowe, czysto lniane i frotté.

Inlety od najtańszych do najlepszych gatunków.

Firany tiulowe, haftowane, madrasowe i inne, kapy na łóżka, kołdry watowane, waflowe białe i kolorowe, gobeliny i ceraty.

Kapelusze damskie i dziecięce, czapki chłopięce, marynarskie granat, czerw one i białe, kapelusiki płócienne białe i kolorowe.

Kapelusze męskie modne fasony, czapki sportowe, poznańskie, gimnazjalne, dla szkoły powszechnej, wojackie i skórzane.

Bielizna męska: koszule wierzchne białe i kolorowe, kołnierzyki sztywne, modne fasony, miękkie białe, kolorowe i Słowackiego, półkoszulki i krawaty.

Towary krótkie w wielkim wyborze.

Także kostjumy kąpielowe, kapy gumowe i prześcieradła frottè.

Tow. św. Wincentego a Paulo Nowemiasto

urządza **w niedzielę, dnia 6-go maja rb.** na sali Hotelu Polskiego punktualnie o godzinie 7-mej wieczorem

przedstawienie teatralne,

połączone z KONCERTEM

i następującym programem:

1. Deklamacja.
2. Wspólny śpiew dzieci całej Ochronki, „Gdzie się podział ów wiek złoty".
3. Korowód.
4. Rozmówka: „Szczęśliwi ci dorośli".
5. Dialog: „Wesoła trójka".
6. Obraz sceniczny: „Królowa Bajki".
7. Monolog „Papuga".
8. Żywy obraz: „Polska".

Ceny biletów od 1—3 zł.

Próba generalna

odbędzie się **sobotę, 5. maja o godz. 6 wiecz.**

Wstęp dla dzieci 20 gr, dla dorosłych 50 gr.

Dobroczynności nie stawia się granic.

Bilety są wcześniej do nabycia w księgarni p. B. Miłoszewskiego oraz wieczorem przy kasie.

O liczny udział prosi

Zarząd.



Dlatego też winien każdy rolnik nabywać kosy w firmie

FABRYCZNY SKŁAD RĘCZNIE KUTYCH KOS

FR. ADAMCZAK, POZNAŃ, Wały Król. Jadwigi 11.

Telefon 56-75 Fabryka istnieje od r. 1835. Adres telegr.: „KOSA" Poznań.

Kupno bez ryzyka, albowiem każdą kosę ręcznie kutą, którąby w użyciu okazała się niedobrą, zamienia się bezpłatnie i franco na inną. — O dobroci mych kos ręcznie kutych świadczą najdobitniej podane poniżej 3 z wielu tysięcy listy pochwalne.

West Chicago Ill., 3. 10. 27.
R. R. Easton ave U. S. A.

SZAN. PANIE F. ADAMCZAK

Niniejszem zasyłam Panu serdeczne podziękowanie za przesłanie mi kos z pańskiej fabryki do St. Zjedn. Ameryki, które to zamówił mój brat dla mnie w Polsce. Jestem b. wdzięczny Panu zato. Są to kosy b. wyborne tak pod wzgl. stali jak i wykończenia. Tutaj takiej kosy sie nie widzi w użyciu.

Życzę Pano dobrego powodzenia i licznych zamówień, kreślę się z szacunkiem

ANTONI JORDANEK.

SZANOWNA FIRMA.

Zasyłam podziękowanie za dobre kosy, które otrzymałem na zamówienie, które są dobre w użyciu, wszyscy którzy otrzymali kosy są zadowoleni, bo wszystkie 20 dobrze sieką.

Z poważaniem A. WISNIEWSKI
Prob, Łubanie, pow. Nieszawski d. 18. 9. 27.

SZANOWNY PANIE,

Zamówione przezemnie kosy w pańskiej firmie w ilości sztuk 20 to jest 8 kos gatunek B. i 12 kos gatunek C., które w użyciu okazały się bardzo dobre, za które Panu składam podziękowanie.

Z szacunkiem JAN KALBARCZYK.
Zawady, poczta Telaki pow. Sokołów, 16. 9. 27.

Ceny za rok bież. są następujące:

cm	65	70	75	80	85	90	95	100	105	110	115	120
A	10,25	11,—	11,75	12,50	13,25	14,—	14,75	15,50	16,25	17.—	17,90	18,50
B	8,—	8,50	9,—	9,50	10,—	10,50	11,—	11,50	12,—	13.—	złotych	
C	5,75	6,—	6,25	6,50	6,75	7,—	7,50	8,—	8,50	9.25	za 1 sztukę	

Objaśnienie co do gatunków A. B i C.

A. gatunek kos ręcznie kutych z solingenowskiej stali marki „Kosa Poznańska" lub „Kościuszko".
B. gatunek kos ręcznie kutych z solingenowskiej stali marki „Bartoszówka" o wadze lżejszej.
C. gatunek kos lekkich formy wiedeńskiej (fason mniej kolisty).

Przy odbiorze 1 tuz. jednorazowo dołączam 1 kosę gratis. — Osełki i wszelkie przybory do kos obliczam korzystnie. Wysyłam za zaliczeniem pocztowem, t. zn., że płaci się za przesyłkę na poczcie. — — —

AGENCI ZE SFER WŁOŚCIAŃSKICH POŻĄDANI.

Poszukuję od **zaraz** porządnej i uczciwej

dziewczyny

znającej się na dobrej kuchni, praniu i prasowania. Tylko dobra siła będzie uwzględniona.

KORABIOWSKA,
majątek Bratjan.

Poszukuję od 1. maja rb. trzeźwego i uczciwego

szofera (mechanika)

Zgłoszenia piśmienne do eksp. „Drwęcy" **pod nr. 333.**

Próżne beczki

od smoły, oliwy i śledzi **kupuję**

W. Serożyński,
Nowemiasto, Rynek.
Skład żelaza.

Bank Związku Tow. Kupieckich na Pomorzu

Spółdzielnia kredytowa z ogr. odpowiedzialnością

GRUDZIĄDZ

ODDZIAŁ W LUBAWIE

Kuppnera 4. — Telefon 89.

Przyjmuje Oszczędności

począwszy od 10— zł za korzystnem oprocentowaniem.

Urządza rachunki bieżące i czekowe,
Inkasuje weksle, frachty i inne dokumenty,
Dyskontuje weksle Członkom,
Załatwia wszelkie czynności bankowe.

Wirówki „Alfa-Laval"



z licznikiem obrotów oraz kompletne urządzenie mleczarń i wszystkie rezerwowe części polecam na **10 miesięczne odpłaty.** Zaznaczam, iż wirówki Alfa-Laval są zrobione z najlepszego materjału i dlatego nie psują się tak prędko jak inne. Fabryka daje **30-letnią gwarancję.** W odciąganiu śmietany są nieprześcignięte. Wirówek Alfa-Laval mam duży wybór na składzie

I. Wygocki, Nowemiasto

zastępstwo Tow. „Alfa-Laval"

KUPUJE NADAL

ZIEMNIAKI JADALNE

Industria, wagonowo i w mniejszych partjach na skład

F. MODRZEJEWSKI, Nowemiasto telef. 95.

Ostrzeżenie!

Zabrania się chodzenia miedzą pomiedzy polem pp. **Langego, Cybulskiego i Szczepankowskiego.** Winnych pociąga się do odpowiedzialności sądowej.

H. Lange, Rumienica.

Oberża

22 mórg ziemi z zabudowaniem żywym i martwym inwentarzem jest na sprzedaż. Cena podług ugody.

A. Rozwadowski,
Słup, p. Lidzbark.

Na sprzedaż jedna dębowa jadalnia.

Gdzie wskaże eksp. „Drwęcy".

Mam od zaraz na **sprzedaż:**

37 morgowe gospodarstwo,

w tem 2 morgi łąki z torfem. Cena podług ugody.

Leńdzionowski,
Trzcin, pow. lubawski.

MOTOCYKL

jest od zaraz na sprzedaż

Jan Krasiński,
skład zegarmistrzowski,
Lubawa, Rynek.

Mam od zaraz na sprzedaż pianino

w dobrym stanie.

F. Stanowicki,
Nowemiasto.

---

2 UCZNI

przyjmie w naukę od zaraz

N. Duszyński,
mistrz ślusarski,
Nowemiasto.

Potrzebny od zaraz

POMOCNIK gospodarczy.

Maj. Lipowydwór.
pow. Lubawa.

Ucznia kominiarskiego

poszukuje od zaraz lub później

Stanisław Górny,
cechmistrz kominiarski.
Lasin, Pomorze.

Sieję na mojem polu i ogrodzie **przez cały rok**

truciznę

Tomasz Błaszkiewicz,
Kięźwiec, pow. Lubawa.

Uczciwą, porządną

dziewczynę,

która umie gotować poszukuje

Wygocka, Nowemiasto.